

# Andrzej Kołakowski, Umarł Karel Kryl

Nad mostem Karola zapada już zmrok  
I święci ze smutkiem się patrzą  
To Karel do nieba się zbliżył o krok  
To Karel opuszcza swe miasto  
Odchodzi jak dawniej  
W nieznanym mu świecie  
I paszport ma znów w jedną stronę  
Przed bramą przywita go  
Sam Chrzyciciel Jan  
Przed bramą zatańczy Salome  
Odchodzi jak przyszedł bez fanfar i barw  
Bez niepotrzebnego hałasu  
Chciał jeszcze zaśpiewać  
Chciał na straży stać  
Lecz już nie starczyło mu czasu  
Ostatnim westchnieniem do nieba się wzniósł  
Uleciał na skrzydłach motyla  
Uleciał pomiędzy jarzębin i luf  
Gdy wolność się w bólach rodziła  
Nad mostem Karola zapada już zmrok  
I mgły nad Wełtawą już nikną  
To Karel do nieba się zbliżył o krok  
Być może troszeczkę za szybko  
Żegnała go Praga  
Pożegnał go świat  
Pożegnał go pewien literat  
A szpicel jak dawniej  
W knajpianych tkwił drzwiach  
I rozdział kolejny otwiera